

JACEK PONIKIEWSKI

O CZYM MÓWIĆ NIE WOLNO

CZYLI WSZYSCY POCHODZIMY OD ACHILLESA



Spis treści

| | |
|---|-----------|
| Przedślowie | 5 |
| Płynna ponowoczesność jako cywilizacja słabej pięty | 6 |
| Supremacja ludzkiego rozumu, czyli człowiek istotą półboską | 26 |
| Punkty przecięcia się miłości i śmierci, czyli punkty emanacji samego Boga . | 48 |
| Z publicystyki | 63 |
| PO czeka, aż TVP się wykrwawi | 64 |
| UNIA czy drabina politycznych hipostaz? | 66 |
| Ach ta niewdzięczna Ukraina! | 68 |
| Pedofilia taka sama w Kościele jak w Hollywood | 70 |
| Pedofilia już nie taka straszna? | 71 |
| Celibat w Kościele katolickim a rodzina | 73 |

Przedślowie

Wielu ludzi czytających moje eseje zadaje mi pytanie, dlaczego zdarza mi się zacytować osoby, które były ateistami? Zawsze czekam, aż ktoś mnie o to zapyta, gdyż mogę wtedy powiedzieć, że cała magia przenikania naszego świata przez boską iskrę, zawiera się w pewnym stwierdzeniu: „Nie trzeba być osobą wierzącą, aby mówić o Bogu – On jest w każdym z nas”.

Ów zbiór zawiera zatem myśli uznane przeze mnie za trafne i godne skażenia refleksją, choć wychodzące z różnych stron. Zanim ktoś otworzy pierwszy rozdział, winien wiedzieć, iż te niezgrabne zdania i liczne układy literek podejmują się tytanicznego zadania, szukając nieraz Boga tam, gdzie wydaje się, że być Go nie może. Każdy esej mówi o Absolucie, przechadzając się od czasu do czasu po terenach, jakie w naszym mniemaniu są od Niego wolne.

Jako deklarowany niegdyś ateista, ale też osoba nawrócona, wiem, iż do Pana można zawsze powrócić, a Jego obecność nawet na tych wydawałoby się wrogich mu terenach, to oczywistość, ponieważ musi istnieć jakaś lina między tymi dwoma światami, aby można było ją pochwycić i wyjść z grzędawiska – tą liną jest obecność Stwórcy w każdym z nas.

Jacek Ponikiewski

Płynna ponowoczesność jako cywilizacja słabej pięty



Tetyda ofiarowuje Achillesowi tarczę, hydria czarnofigurowa z VI w. p.n.e.

Źródło: http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/f/fe/Hydria_Achilles_weapons_Louvre_E869.jpg

Tetyda zanurzając Achillesa w Styksie, aby ten stał się nieśmiertelny, zapomniała jedynie o stopie, za którą trzymała niemowlę. Zawsze jest bowiem tak, że mimo naszych chęci stworzenia z człowieka Boga, popełniamy ludzki błąd...

Płynna ponowoczesność wyrosła na pokartezjuszowskim początku antropocentryzmu, doprowadziła człowieka do wyrwania się z obowiązkowo-poddańczego systemu egzystencji, przypominając nam, że wszyscy pochodzimy od Achillesa.

Odrzucenie życia podług Dekalogu, czyli formy poddańczej, a także formy obowiązku, postawiło istotę *homo sapiens* tam, gdzie dotychczas stało boskie namiestnictwo. Nasze ciągoty do bycia ponad swoją naturą muszą siłą rzeczy zakończyć się katastrofą. Obwieszczenie Nietzschego, iż Bóg umarł było początkiem prób przejścia przez medycynę prymatu seksu czy decydowaniu o życiu ludzi starych, a także tych najbardziej bezbronnych – nienarodzonych. Oczywiście, aby wspiąć się do ogrodów Edenu trzeba mieć wpierw jakąś drabinę – drabinę do nieba. Stworzono zatem system wartości, który można by określić mianem nowego dekalogu, jaki zamiast utrzymywać formę obowiązkowo-poddańczą, upodobał sobie formę roszczeniowo-prawną. W istocie nie powinno się wymagać od półbogów, aby ich godność była przez kogoś lub przez coś ograniczana. Pokolenie Achillesa pragnie zapisać się w historii, pisząc nową, a także zdobyć świat, chodząc na ludzkich stopach, co któregoś dnia da nam dosadnie do myślenia. Zauważmy, iż człowiek w toku ewolucji oddalał się od ziemi, przyjmując postawę wyprostowaną, mając więc w naturze od zawsze ciągoty do oglądania rzeczywistości z pozycji jej władcy. Jednak o ile nasze głowy pięły się ku górze, o tyle nasze stopy wciąż pozostawały twardo na ziemi, będąc symbolem przypisanej nam marności, zasady człowieczeństwa i przynależności do prochu, z którego powstaliśmy i w który z pewnością się obrócimy. Nasze stopy zawsze stykały się z ziemią, przypominając brutalne kim jesteśmy. Nie dziwi zatem, że najślynniejszy półbóg, ochrzczony mianem mitycznego Achillesa, zginął właśnie od ugodzenia w piętę.

Pokolenie Achillesa nie zamierza jak na razie oddać insygnia władzy swojemu Stwórcy, opiewając wolność – wolność na wskroś wypaczoną.

Kościół II Gesu w Rzymie, to słynna siedziba jezuitów trącająca w przyjemny sposób swym poddaństwem wobec Absolutu i Jego wyroków. Zakon jezuitów wyrzekł się wolności, aby dać się prowadzić, uznając zatem, że tylko będąc wiernym pewnym nadanym nam zasadom, możemy stać się prawdziwymi ludźmi. Mikołaj Sęp Sarzyński pisał w *Pieśni II O rządzie Bożym* na ziemi:

Proch podnóżka Twojego, czemu wolność mamy
Twych ustaw ustępować, w których żywot znamy,
do tego przystępując, co śmiertelnie szkodzi:
daleś rozum, przecz u nas Fortuna się rodzi?

Słynny malarz Andrea Pozzo rzekł niegdyś, iż „zdecydował się, że wszystkie rysowane przez niego linie będą zbiegały się w jednym punkcie: chwale Boga”. Pojmowanie istoty człowieka, a więc samego człowieczeństwa jako stałego procesu, a nie tak dziś pożądanego produktu, do którego to sprowadzamy obecnie wszystko wraz z obrzędami religijnymi, daje nam Być człowiekiem. Zauważmy, iż to, co tworzy ludzi, nie zawiera się w postawie wyprostowanej, lecz w postawie moralnej. Są to dwie i jakże różne rzeczy, które obecnie redukuje się do tegoż samego zbioru. Człowieczeństwo nie jest czymś skończonym, czymś gotowym. Chyba nie ma bowiem drogi do człowieczeństwa – to samo człowieczeństwo jest drogą.

Człowieka można wytresować kromką chleba, a przynajmniej tak mówi nam nasza historia, co raczej nie jest zbyt przychylnie dla wizerunku człowieka jako pana świata.

Nasze *Ja* ewoluowało z poddanego czemuś – na rządzące czymś, czymś nie do końca nam jeszcze znanym, choć tak kusząco pociągającym. Obecnie człowiek pragnie sprawować władzę nad otaczającą go rzeczywistością, choć w głębi duszy potrzebuje mieć pana.